

Prof. dr hab. Janusz Grzelak  
Akademia Pedagogiki Specjalnej

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Sabiny Toruńczyk-Ruiz**

***„The role of moderating and mediating factors in the relationship between objective and perceived social diversity and neighbourhood attachment”***

Na wstępie chcę zaznaczyć, że rozprawa pani Sabiny Toruńczyk-Ruiz niełatwo poddaje się wszystkim rutynowym standardom, które przywykliśmy stosować w psychologii. I nic dziwnego. Jest rozprawą psychologiczną, ale z bardzo silnym zabarwieniem socjologicznym i środowiskowym, zatem w istocie interdyscyplinarną. Jest kompozycją trzech merytorycznie związanych ze sobą badań, ale nie są one bezpośrednio logicznymi następstwami. Znaczy to, że z jednego nie wynika drugie, a z drugiego trzecie, chociaż każde jest uzasadnione. Rozprawa łączy metodologię ilościową z jakościową, co wciąż w tej dziedzinie jest przedsięwzięciem nieczęstym. Ogólna struktura pracy jest wprawdzie klasyczna, ale wiele fragmentów, zwłaszcza dotyczących teorii jest w swoim stylu narracyjnych, a nie „punkcikowo” sprawozdawczych. Hipotezy nie nazywają się H1, H2, H3, H3a. W ogóle się nie nazywają. Są. Uwikłane w tekście, ale są. Przypomina to trochę styl prac antropologicznych, choć całość zachowuje jednak edytorski reżim prac psychologicznych.

Jest to rozprawa nadzwyczaj interesująca zarówno poprzez swoją treść, jak i formę. Jest na tyle znaczącym wkładem do psychologii miejsca, że na samym początku recenzji zapowiadam, że jej zakończeniem będzie wniosek o wyróżnienie.

Po kolei.

Rzecz dotyczy psychologicznego przywiązania do miejsca jako wskaźnika spójności społecznej, a dokładniej związku przywiązania z różnorodnością trzech kategorii społeczno-demograficznych: pochodzenie etniczne, wiek, status

ekonomiczny. Każda kategoria ujmowana jest jako byt niezależny, obserwowalny (mam 75 lat) i jako „fenomen subiektywny” (czuję się młody). No, może z tym przykładem ździebko przesadziłem.

Punktem wyjścia jest pokazana w wielu badaniach zależność: większa różnorodność etniczna sąsiedztwa sprzyja mniejszemu przywiązaniu do miejsca.

Pytaniami Autorki są:

- czy dotyczy to różnorodności dla całej populacji, inaczej mówiąc, czy jest to zależność uniwersalna,
- czy tylko dla różnicowanych etnicznie, czy także pod innymi względami,
- w jakim stopniu emocje pełnią rolę mediatorów,
- czy ważna jest różnorodność obiektywna, czy raczej ta subiektywna, percepowana.

Część teoretyczna, klarownie wyłożona, z bogatymi odniesieniami do literatury pokazuje obecny stan wiedzy, niedostatki badań dotychczasowych i potrzebę badań dalszych.

1. Główną, choć nie jedyną słabością badań dotychczasowych jest niemal wyłączna koncentracja na jednym rodzaju różnorodności: różnorodności etnicznej.

Badania Autorki wskazują na to, że zachodzenie negatywnej zależności między różnorodnością a przywiązaniem zależy od tego, czego i jakich grup różnorodność dotyczy. Jedną z wielu przykładów moderacji jest negatywny wpływ różnorodności wiekowej na przywiązanie<sup>1</sup>. Okazuje się, że negatywny związek różnorodności z przywiązaniem dotyczy tych osób, które mają mało kontaktów z sąsiadami zróżnicowanymi względem wieku, nie dotyczy zaś tych z licznymi kontaktami. Inną zmienną moderującą okazała się przynależność do grupy „tubylców” lub migrantów. Hipoteza kontaktu okazała się trafna dla grupy większościowej: duża liczba kontaktów między grupami neutralizowała negatywny związek między, w tym przypadku różnorodnością etniczną a

---

<sup>1</sup> Warto przy okazji zaznaczyć, że w dyskusji wyników Autorka słusznie zauważa, że powszechnie przyjmowany kierunek przyczynowo-skutkowy: różnorodność > przywiązanie może mieć teoretycznie kierunek odwrotny:

przywiązaniem. Zależność ta występowała ponadto w grupie o małej liczbie kontaktów między-etnicznych, zatem efekt kontaktu moderowany jest przez 2 czynniki.

To niejedynie wyniki mające istotne implikacje dla hipotezy kontaktu, a w praktyce dla urbanistów, architektów i polityków społecznych. Nie jest jednak moim zadaniem streszczanie pracy. I w tym i w pozostałych miejscach ograniczam się zatem tylko do przykładów ilustrujących wartość pracy.

2. Niewielka do tej pory liczba prac psychologicznych zrozumiałym czyni fakt, że uwaga badaczy skupiana jest nie na tym jak różnorodności są postrzegane, ale na tym jakimi obiektywnie są. Osobna zatem część analiz Autorki dotyczy pytań dotyczących percepcji różnorodności. Osobne też są znaleziska empiryczne. Rozróżnienie co obiektywne, co subiektywne dla psychologa wydaje się niby oczywiste, ale w kontekście psychologii miejsca to właśnie Doktorantka empirycznie udokumentowała, że przywiązanie do miejsca może mieć tak istotne znaczenie, znaczenie często niezauważane przez innych badaczy społecznych.

3. Rozszerzenie różnorodności na rodzaje inne niż pochodzenie etniczne traktuję, podobnie jak Doktorantka, jako bardzo ważne wskazanie, że kryteriami mogą być nie tylko czynniki dotychczas badane i nie tylko te uwzględnione w badaniach własnych (wiek, zamożność), ale także inne. Powiedziałbym, że w zasadzie wszystkie, które są łatwo obserwowalne i ważne społecznie. Może to być wyznaczenie wiary, orientacja polityczna, może być wiele innych czynników.

4. O niezaprzeczalnie dużych walorach rozprawy pani Doktorantki świadczy jej nierutynowe podejście do problematyki znaczone na wiele sposobów: interdyscyplinarnością, uwzględnieniem indywidualnej, subiektywnej perspektywy, rozszerzeniem listy czynników, które są ważne w analizie różnorodności miejsca, a nade wszystko dookreśleniem warunków, w których badane zależności zachodzą. Trudno przecenić wkład merytoryczny Autorki wynikający z analiz ujawniające efekty moderacyjne.

Efektom mediacyjnym poświęcono mniej miejsca, co wydaje mi się decyzją słuszną. Ograniczenie obszaru zachodzenia zależności powinno wszak

---

przywiązanie > różnorodność. Zgadzam się jednak, że jest to opcja mniej prawdopodobna.

poprzedzać badanie mediacji i ograniczać je do tej części obszaru, w którym zależność ta zachodzi.

5. Ważną i bardzo interesującą częścią wieńczącą rozprawę jest dyskusja i rekomendacje dotyczące kierunków dalszych badań.

A teraz o słabościach pracy, problemach dyskusyjnych.

I znowu pozwolę sobie kwestie te ująć w punktach. Liczba punktów nie powinna zwodzić czytelnika recenzji, bo niektóre punkty są wyliczone z recenzenckiego obowiązku, a nie z powodu ich dużej wagi, niektóre punkty są po prostu dyskusją z Autorką.

1. Dyskusyjny jest wybór metody analiz moderacyjnych. Nie jestem specjalistą w tym zakresie i stąd moje upodobania do analiz często stosowanych w moim obszarze badań. Zastanawiam się, czy lepszym wyborem nie byłoby zastosowania do mediacji i moderacji prostych modeli Hayesa.

2. Promotorka pracy, prof. Maria Lewicka zna moje uwrażliwienie na – moim zdaniem – nieuprawnione wnioskowania o populacji z prób mało liczebnych i niereprezentatywnych. Dobór próby w badaniu 3 jest bardzo interesujący, ale z pewnością nie zapewnia reprezentatywności. Doktorantka nie ustrzegła się tego, choć czyniła to sporadycznie, w sposób ogładzony, dość delikatny (np. str. 41, 103, 154-5).

3. Niewystąpienie zależności w badaniach nie jest równoważne jej brakowi w przyrodzie (str. 137).

4. Trzy badania i ich połączenie w jednej pracy niewątpliwie wzmacnia przekaz merytoryczny i robi wrażenie. A jednak. Badanie pierwsze wydaje się potraktowane albo nieco po macoszemu, albo też było, z punktu widzenia rozprawy mniej ważne. Badanie drugie, to badanie jakościowe. Bez wątpienia wzbogaca to pracę, ułatwia zrozumienie jej wyników. To wielki walor rozprawy. Trzy badania są jednak pisane po trosze tak, jakby były nie tyle częściami jednej pracy, ile odrębnymi pracami. Każda część pracy zawiera podobny treściowo wstęp, przypomnienie celów pracy. To zbędnie wysoki poziom redundancji. I jeszcze dwa drobiazgi.

5. Skąpstwo w opisie badań. Autorka nie przedstawia niektórych informacji, których zamieszczenie jest standardem. Nie dowiadujemy się na przykład jacy badacze (poza ich narodowością) brali udział w badaniu pierwszym, kto był

„principal investigator”, jaki udział w zbieraniu danych i opracowaniu wyników miała Autorka. Wiadomo, że duży, ale na czym polegał? Autorka skąpi też informacji technicznych, organizacyjnych w opisie badania 3. Podobnie za mało jest dyskusji o sposobach analizy danych, uzasadnienia wyboru statystyk. 6. Drobnym, ale jednak utrudnieniem dla recenzenta jest redakcja hipotez. Brak wyraźnego ich wypunktowania nieco przeszkadza w śledzeniu korespondującym z hipotezami wyników.

Zbliżając się do konkluzji...

Rozprawa mgr Sabiny Toruńczyk-Ruiz była dla mnie lekturą fascynującą i kształcącą. Ogólna ocena pracy jest bardzo, bardzo wysoka. Sama dysertacja jest podstawą do rekomendacji nadania stopnia doktora z wyróżnieniem.

Na wyróżniającą pozycję wśród młodych badaczy Doktorantka zasługuje nie tylko rozprawą. Już jest badaczką wybitną i rozpoznawalną. Rzadkością jest, by o nadanie stopnia ubiegała się młoda osoba o tak rozległym i znaczącym dorobku akademickim. Przytoczę kilka faktów z jej życiorysu naukowego. Jest autorką 11 publikacji, w tym 5 publikacji w znaczących czasopismach anglojęzycznych, uczestniczyła aktywnie w 16 konferencjach, spośród których niemal wszystkie były międzynarodowe. Była uczestniczką w 5 projektach badawczych (dwa z nich koordynowała), w większości finansowanych przez wyjątkowo selektywne NCN.

Dodam, że ukończenie studiów antropologicznych (drugi fakultet) wzbogaca jej perspektywę teoretyczną i czyni jej dorobek szczególnie interesującym.

Zwracam się Rady Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego z rekomendacją nadania mgr Sabinie Toruńczyk-Ruiz stopnia doktora.

Zwracam się także z wnioskiem o nadanie stopnia z wyróżnieniem.

Janusz Grzelak

